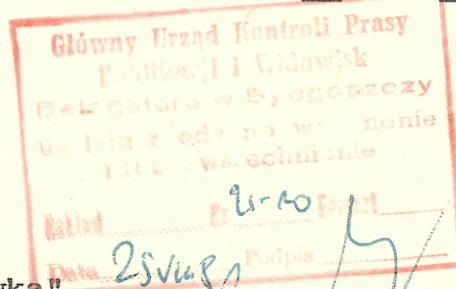


Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI

Redakcja Literacka

148
Data: 26 sierpnia 81 r.

Godz.: 7,00 - 7,10



Pre
"Nasza heblówka"

Proszę Państwa. Właśnie kończy się pierwszy rok tej naszej nowej, historycznej edukacji narodowej. Rok szkolny rozpoczął się w ubiegłym sierpniu i trwa do dziś. Z jakimi wynikami przechodzimy do drugiej klasy? Jakie możemy sobie postawić na świadectwie stopnie?

Wpierw trzeba stwierdzić jedno: nikt nie "został siedzieć". Wszyscyśmy musieli, choć nie chcąc, pobierać naukę. Głęboko zapadła ona w nasze umysły i wykarbowała znaki na naszej skórze. Była to i jest naprawdę edukacja najpowszechniejsza z powszechnych i najbardziej demokratyczna z demokratycznych. Nie ma na tych lekcjach ani głupich ani mądrych. Ani nauczycieli ani uczniów. Tu dawcy i biorcy nauki indukują się wzajemnie.

A jak tam z naszym sprawowaniem? Ano, myślę, nie było najgorzej. Poszturchiwaliśmy się trochę, podstawiali nogi jeden drugiemu, skarżyli i wytykali palcem. Trochęśmy się lenili i

trochę oszukiwali lenistwo nawoływaniem do rzetelnej pracy.

Byliśmy knąbrni i buńczuczni i nie daliśmy się postawić do kąta.

Do reszty zniechęciliśmy te autorytety, które koniecznie chciały nimi być i nie dostrzegaliśmy tych, które są nimi w rzeczywistości.

Szybko ocenialiśmy zdarzenia i opornie prostowaliśmy nasze sądy pod natłokiem oczywistych faktów. Raczej naginaliśmy fakty do naszych wyobrażeń o rzeczach tego świata. Siła zamiarów przewyższyła nasze realne moce. Stąd frustracje, stąd rozterki i niepokoje. Wykazaliśmy zdumiewającą cierpliwość do stania w kolejkach i nieograniczoną wprost zdolność adaptacji do nowych warunków życia. Nasze potrzeby spłaszczyły się i zminimalizowały do ram niezbędnych dla zachowania biologicznego bytu. Zawsze u nas cienka pożyłota duchowej nadbudowy, rozpuściła się w kwasach - już nie szarej, a prawie czarnej codzienności. A mimo to staliśmy w ogonkach by zdać makulaturę i nabyć prawo do kupna przyszłych wydań dzieł literatury narodowej. A mimo to domagamy się priorytetu dla książki i prasy. Nie straciliśmy wiary w dalszą, bliżej nie określona przyszłość, chociaż staliśmy się nieufni a zarazem i nieostrożni. Igranie z ogniem to nasza nowa namiętność. Staliśmy się społeczeństwem egotycznym i polonocentrycznym. Cały świat winien

nieść nam pomoc w imię wyższych historycznych racji. Ocyka się w nas ideologia przedmurza i budzi mesjanistyczna frazeologia. Wydaje nam się, iż jesteśmy wyspą nieszczęścia w rajskim archipelagu powszechnej szczęśliwości. Cały świat patrzy na nas i niewiele nas obchodzi - jak na nas patrzy i jak nas widzi. Głosy o zagrożeniu bytu państwa i narodu przyjmujemy jak teksty dobrane z piosenek: prawie ich już nie słyszymy. Partykularne cele wydają nam się ważniejsze od nadrzędnych i ogólnonarodowych. W dążeniu do ich zaspokojenia opuszcza nas niekiedy - zdaje ^{imi nie-intelkt zaszerebowy} celów przybiera czasami iedne religiozji: tył celów, pnybnie siłę ~~państw~~ popędów. Wtedy upodobniamy się do lemingów, gryzoni z rodziny norników, które raz po raz przedsiębiorą masowe samobójcze wędrówki ku brzegom oceanów. Zawsze jednak, czasami w ostatniej sekundzie, udaje nam się zawrócić z drogi wiodącej do topieli. I właśnie ta umiejętność odwrotu zda się być najlepszym argumentem dla wystawienia zadowolającej oceny naszego sprawowania.

Gorzej chyba z rachunkami. Z matmy nigdy nie byliśmy zbyt mocni. A teraz, gdy nie bardzo jest na co liczyć, tym bardziej. Właściwie liczymy na znajomych i przyjaciół, wchodzimy w stosunki i układy - a to kosztuje. Kupujemy co pod rękę wpadnie i tyle, ile się da. Wszystko jest okazją, nawet towar po parskarskich cenach.

Luksusem jest już nie to drogie, rzadkie i ekskluzywne, tylko to, co jeszcze osiągalne. Luksusem stał się lizak dla dziecka po dwanaście złotych sztuka. /Ostatnio zdobyłem za tę cenę lizaka dla córeczki w Warszawie na rynku Starego Miasta./ Luksusem najwyższej kategorii stała się pospolita i najgorsza w gatunku kawa, Luksusem jest wódka, mydło i są nim zapałki. Lubimy pieniądze, ale nie bardzo chce nam się je zarabiać. Kto ma ich w nadmiarze, ten stara się wymienić miękkie na twarde. Dolar po trzysta, w Zakopanem przed Pewexem, nawet po czterysta złotych. Obca waluta stała się w kraju półoficjalnym środkiem płatniczym. Coraz więcej transakcji handlowych i rzemieślniczych przeprowadza się w walutach wymieniaalnych. Podobno w naszej sytuacji ekonomicznej jest to nawet korzystne. Nie wiem. W każdym razie niesposób żyć u nas z ołówkiem w ręku, z jakimś sensownym, dalekosiężnym planem działania w zanadrzu. Umiejętność posługiwania się czterema działaniami arytmetycznymi prowadzi tylko do rozterek. Jesteśmy wprawdzie krajem ekonomistów, ale nie krajem ekonomicznym. W tej materii, jak dotąd, nie ma u nas silnych. Za to są recepty. Z matmy dwója, proszę Państwa!

A jak z polaka? nie zmarnowaliśmy tego roku! Wyszlifowaliś-

nasz język do polysku, do żywego mięsa. I słowa też. Zostaliśmy społeczeństwem gadułów. Rajcowanie stało się nieledwie substytutem czynu. Sejmikujemy, konsultujemy, naradzamy się, dyskutujemy i informujemy się. Nagminność, częstotliwość i jałowość tego zwyczaju stała się powodem, iż publiczna wymiana myśli, częściej, wymiana stereotypów pojęć, sloganów i haseł, należą raczej do zjawiska akustycznych niż merytorycznych. Miliony razy mówiliśmy to samo o tym samym tymi samymi słowami z tego samego miejsca przez tych samych ludzi. To już nie o to chodzi że jest ^{to} śmiertelnie nudne. Tragedia w tym, że to jest absolutnie nieskuteczne!

Czy zatem my, pierwszoklasiści, zmarnowaliśmy ten ubiegający rok szkolny? Czy nauka całkiem poszła w las? Trudno na to po prostu odpowiedzieć tak lub nie. Były w tym roku lekcje których zapomnieć nie sposób. Wywądzące się z nich doświadczenia muszą zaważyć na przyszłych decyzjach władz, a także muszą przynieść z sobą społeczną refleksję i racjonalizację postaw, szerokiego ogółu. Był to rok wstępnej, historycznej narodowej edukacji. Rok teorii, propedeutyki współżycia i skróconego kursu nawigacji z wiatrem i pod wiatr. Zapewne, nie należą się nam stopnie celujące. Ale niech nas też nie zadowala mierny wynik "dostateczny".

Wszyscyśmy, chcą^e/nie chcąc, przeszli do drugiej klasy tej narodowej freblówki. I oby przeważały w niej zajęcia praktyczne nas¹ suchą, do nikąd nie wiodącą teorią!

